

OSTATNIE WIADOMOŚCI

RODZIENSKIE

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 319

Przemiany społeczne, a kryzys

Nieskuteczne lekarstwo na choroby gospodarcze

Okres kryzysu jest zawsze związany z szeregiem różnego rodzaju nowych posunięć, planów i jednostek, jak i rządów. Szuka się ratunku. Dlatego też w takim czasie powstają m. in. różne ekonomiczne idee, które później przyskają, jak baloniki mydlane, nie wyrzucając nawet próby. Ostrożność nakazuje raczej nie wprowadzać w takim czasie niczego nowego, a jedynie ograniczyć się do pewnych, czasowych zarządzeń zaradczych.

Jeśli chodzi o wytyczne naszych rządów, to mniej więcej opierają się w tym czasie na tej ostatniej zasadzie. Ale nie należy nie wszystkie. U nas np. polityka gospodarcza, finansowa, unika wszelkich eksperymentów, niewypróbowanych innowacji i idzie jedynie po linii dostosowania się do zmienionych warunków, opierając się jednak na tych samych źródłach zasobności, o tyle podlega społeczna błądził po manowcach. Z ust odpowiedzialnych kierowników państwa padło niejednokrotnie słuszne powiązanie, że okres kryzysu nie nadaje się do przeprowadzenia zasadniczych zmian w obowiązujących systemie, nawet gdy skądinąd te zmiany są słuszne i potrzebne. Owo to zasada, która nie powinna być, kiedy chodzi o sprawę społeczną.

Zagadnienia społeczne są w okresie kryzysu bardziej palące, aniżeli w okresie normalnym, ale okres kryzysu jest równocześnie niejako ogniwą próbą wszystkich przejawów społecznych. Błąd jest bowiem jest przekonanie, że ustawy takie były robione jedynie na okres ponuryści gospodarczej bez oglądania się na możliwość pogorszenia się sytuacji gospodarczej. Każda ustawa liczy się z taką ewentualnością i jest odpowiednio sporządzona.

Oczywiście, że zagadnienia społeczne są najbardziej płynne i wymagają coraz to rewizji. I stąd szeregi nowel do ustaw odpowiednich, a więc uzupełnienia są całkowicie wyrozumiałe i zrozumiałe. Nawet wtedy, kiedy te zmiany poszły na niekorzyść klasy pracującej.

Dla przykładu wymienimy zmniejszenie czasu zasiłkowego z Funduszu Bezrobocia, zmniejszenie zasiłków. W danym wypadku bowiem zadłużenie Funduszu w skarbie państwa było zbyt wielkie i skarb nie mógł większych sum dokładać.

W miarę zwiększania się bezrobocia, a więc i powszechnej nędzy, rząd musiał znaleźć jakąś inną pozycję i formę dla niesienia pomocy obywatelom, którzy nie ze swej winy stracili środki do życia: powołano więc Fundusz Pomocy Bezrobotnym, Fundusz Pracy dla produktywnego zatrudnienia bez-

robotnych, wreszcie Fundusz Inwestycyjny dla przeprowadzenia szeregu robót, które pozwoliły na stałe zatrudnienie bezrobotnych.

Ta działalność ustawodawcza w dziedzinie społecznej jest wynikiem potrzeby chwili bieżącej. Gdy minie kryzys, rząd będzie mógł się z tego wycofać.

Inaczej jednak sprawa przedstawia się, gdy np. chodzi o organizację Kas Chorych, Zakładów Ubezpieczeniowych, czas pracy, urlopy i t. d. To nie są rzeczy przemijające, zależne od takiej czy owej sytuacji gospodarczej. To są trwałe zdobycze klasy pracującej, to jest ustawa konstytucyjna! A wiadomo przecież powszechnie, że konstytucyjnie zmienić się codziennie i że procedura zmiany konstytucji nie jest tak łatwa, jak procedura zmiany innej ustawy. O tem zdaje się zupełnie nie pamiętać nasze ministerstwo opieki społecznej.

Przyjmujemy nawet, że zmiany poczynione w ustroju Kas Chorych i Zakładów Ubezpieczeniowych są dobre, ba, doskonałe, lecz podtrzymujemy twierdzenie, że nie teraz pora na takie zmiany. Tem bardziej, że znowu tak do-

brze nie jest, albowiem te zmiany przynoszą obciążenie dla świata pracy.

Rozumiany doskonale potrzebę pewnych zmian spowodowanych, podobnie, jak w Funduszu Bezrobocia, sytuacją finansową tych instytucji. Dla tego celu można było przeprowadzić zarządzenia zaradcze, które, imo, czy nie okazałyby się bardziej celowe. Uważano jednak z przekonaniem, szerzonym przez pracodawców, że obciążenie społeczne są za wielkie. Oczywiście, jest to nieprawda, jak to już niejednokrotnie udowodniło właśnie ministerstwo opieki społecznej na podstawie ścisłych obliczeń.

Dla zwalczania klęski bezrobocia w ymowano szereg projektów. Wśród nich był projekt skrócenia czasu pracy. Pisaliśmy o tem niejednokrotnie. Teraz przypominamy tylko, że projekt ten był również rozpatrywany w czerwcu w Genewie na Konferencji Pracy i Przepań, obalony przez delegatów pracodawców przy pomocy niektórych delegatów rządowych.

Rząd polski wyraził gotowość przystąpienia do takiego porozumienia, a ile inne państwa przemysłowe d. n. projekt podniósł.

Projekt nie przeszedł, ale za to z dniem 1 stycznia 1934 wchodzi w życie nowa ustawa, znosząca angielską sobotę, zezwalająca na zatrudnienie niektórych kategorii robotników przez 12 godzin dziennie (np. robotnicy portowi), skracająca urlopy robotnicze i t. p. Czy to jest środek na zwalczanie bezrobocia?

Na urlopiach robotniczych traci bardzo wiele robotnik, traci państwo, gdyż niszczy się zdrowie jego obywateli. Przemysłowiec w zasadzie zyskuje na tem bardzo niewiele.

Co się zaś tyczy przedłużenia czasu pracy, to wobec małego stanu zatrudnienia, przemysłowcy nie skorzystają z dobrodziejstwa ustawy, by dłużej pracować, ale — co im ustawa pozwala — by skrócić zarobki o 4 procent. To będzie czysty zarobek pracodawców.

Czy nie lepiej będzie wycofać tę ustawę, zanim wejdzie w życie? Sądzimy, że jest to najlepsze wyjście z tej sytuacji.

Studenci z Litwy przybędą do Polski

Instytut dla Badań Naukowych Europ. Wsch. w Wilnie urządził w końcu przyszedłego miesiąca specjalny cykl wykładów o Polsce dla studentów z państw bałtyckich. Ministerstwo Spraw Zagr. przewzależało uczestnikom tego kursu bezpłatne wizy przyjazdowe. Na wykłady te przywędrowała do Polski liczniejsza grupa studentów z Litwy i Estonii. Oczekiwany jest także przyjazd studentów Polaków z Kowna, którzy podjęli starania o uzyskanie zezwolenia na przekroczenie granicy.

Instruktorzy dla obozów pracy

Przy prowadzeniu robót inwestycyjnych Funduszu Pracy przewidywane jest zorganizowanie specjalnych obozów dla młodzieży. Obozami temi kierować będą instruktorzy z półrocznym absolwentów szkół technicznych i przemysłowych. Przeszkolenie tych instruktorów odbędzie się na kursach w Katowicach i w miastach innych ośrodków przemysłowych.

Aresztowania wśród ludowców

W ub. tygodniu w czasie odbywających się wyborów samorządowych w miejscowościach wiejskich, doszło w niektórych gminach do incydentów. W gminie Cieszkowice pow. Janowskiego część wyborców uniemożliwiła wybór soltyśa zakłócając spokój na posiedzeniu rady gminnej. W związku z tem aresztowanych zostało 6 członków miejscowej organizacji ludowców.

Za uniemożliwienie wyborów w gminie Zaborów pow. warszawskiego zatrzymano również kilkanaście osób.

Dziś dodatek sportowy

Patrz strona 2-ga

Chautemps premierem Francji

PARYŻ. (P.A.T.). Agencja Havassa donosi, że o godz. 15.45 p. Kamil Chautemps opuścił pałac Elizejski i oświadczył przedstawicielom prasy, że prezydent powierzył mu misję utworzenia nowego rządu.

Po otrzymaniu misji utworzenia rządu, Kamil Chautemps złożył wobec przedstawicieli prasy następującą deklarację:

„Pragnę usilnie zakończyć obecne

przesilenie, gdyż wypadki nie pozwalają na zwłokę.

Jak wszyscy republikańscy i patriotyczni Francuzi, pragnęłam żywo, aby hierarchia mogła przyjąć na siebie ciężkie brzemie władzy. Mam jednak pewność, że moje zadanie będzie wielce ułatwione przez serdeczny współudział, który Herriot ze zwykłą sobie szlachetnością nie ośmiął się odmówić.

Biorąc pod uwagę obecne położenie, stwierdzić należy, że obowiązek nowego rządu będzie również kategoryczny jak jasny. Rząd powinien się starać o

natychmiastowe i energiczne przywrócenie równowagi budżetowej oraz o obronę ustroju przez zapewnienie regularnego funkcjonowania instytucji parlamentarnych i przez czuwanie nad bezpieczeństwem zewnętrznym Francji. W celu przeprowadzenia tego niezbędnego i pilnego dzieła zbawienia kraju, będę się starał, odpowiadając na apel prezydenta republiki, w pełnej zgodzie z moimi przyjaciółmi politycznymi zrealizować unję republikańską.

Ostateczną odpowiedź Chautemps udzielił prezydentowi republiki prawdopodobnie dziś rano.

Podwójny mord i samobójstwo

Wieś Niedźwiady pod Gnieznem była ostatnio widownią wstrząsającego wypadku zabójstwa i samobójstwa. Terenem dramatu była zagroda ś. p. Antoniego Boryma, który w listopadzie 1931 r. został przez nieznaną sprawców zamordowany.

Po śmierci męża, Borymowa poznała się z Zygmuntem Chadyńskim, z którym zawarła bliższe stosunki, a następnie wy-

szła za niego zamaż.

Przed kilku dniami pomiędzy Chadyńską a niejakim Bykowskim wybuchł gwałtowny bójk. W dniu wczorajszym Bykowski, spotkawszy Chadyńską przyłożył jej do piersi dubeltówkę, strzelił, raniąc ją ciężko w okolicę serca. Gdy na odgłos strzału nadbiegł mąż Chadyńskiej — Bykowski strzelił w jego stronę i zranił go ciężko w nogę.

Dokonawszy tego Bykowski udał się do swego mieszkania, gdzie popełnił samobójstwo.

Splącamy długi

W bieżącym miesiącu Ministerstwo Skarbu przekazało z kredytów budżetowych 11 mil. złotych na obsługę długów państwowych. Suma dłuższa wydatkowana została na pokrycie rat kolejnych i odsetek, po życzyk stabilizacyjnej, dillonowskiej i wewnętrznej.

Chadyńska zmarła. Przyczyną tragicznego zajścia były nieporozumienia sąsiedzkie.

Anglicy, Francuzi i Szwedzi

Chcą elektryfikować linię Kraków-Zakopane

Jak się dowiadujemy, bawiący w Warszawie przedstawiciele angielskiego koncernu elektrycznego przedłożyli inżynierom polskim szczegółowe plany urządzeń technicznych i robót, związanych z elektryfikacją węgla warszawskiego. Rzecznicy angielscy po upływie kilku tygodni przyjadą znowu do Polski celem ostatecznego uzgodnienia planów elektryfikacji węgla warszawskiego z ekspertami polskimi.

Przed wyjazdem do Anglii rzeczoznawcy angielscy udadzą się na kilka dni do Krakowa i Zakopanego. Poróż ich do Małopolski ma na celu bezpośrednie zapoznanie się z trasą kolejową Kra-

ków — Zakopane, co do której istnieją plany elektryfikacyjne. W drodze powrotnej z Zakopanego zwiedzą inżynierowie angielscy Katowice i Górny Śląsk, poczem wyjadą do Anglii.

Kwestja elektryfikacji linii kolejowej Kraków — Zakopane obudziła również zainteresowanie w przemysłowym kraju Francji i Szwecji. Wielka szwedzka firma elektryczna „Asea” w Sztokholmie rozpoczęła przez swych przedstawicieli w Polsce rozmowy z władzami polskimi. Szwedzi obliczają, że niezbędny wkład pieniężny na sumę około 40 milionów złotych.

Także francuskie przedsiębiorstwa zainteresowane w budowie odcinków elektrycznych interesują się możliwością kolei polskich, przyczem główną uwagę zwrócona jest na linię Kraków — Zakopane.

Zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego

W sprawie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe

Jak się dowiadujemy, Izba I-sza Sądu Najwyższego wydała zasadnicze orzeczenie w sprawie pretensyj zgłaszanych z tytułu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Rozpatrując skargę kasacyjną w sprawie b. pracownika Zakładów Ostrowieckich Zaburdy, Sąd Najwyższy orzekł, że pre-

tensje z tytułu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe podlegają rozpatrzeniu przez sąd nawet w tych wypadkach, gdy pracownik w czasie trwania do sunku służbowego nie domagał się ustalenia godzin nadliczbowych, a roszczenia swe wysunął dopiero po rozwiązaniu stosunku służbowego.

Zamach Prystora

Krew leje się na ulicach Warszawy

Wypuszczeni na wolność przestępcy, mając poparcie takie go potentata, jak policmajster Nolken, odrazu przystąpili do realizowania łajdackiego planu.

Tego samego dnia zanotowano kilkadziesiąt napadów rabunkowych na sklepy i na przechodniów. Łotrzyki dokonywali napadów w biały dzień. Pod groźbą użycia noża czy rewolweru terrorizowano obywateli i zabierano niemal ostatnie grosze.

Nie zapominajmy, że wszystko to działo się w obecności policji, która z „dziwną” obojętnością przyglądała się robocie bandytów. Zdarzało się, że napadnięty z płaczem błagał stójkowego o pomoc, ale zazwyczaj spotykała go zimna odpowiedź:

„Nie moje dzieło”.

Po kilku dniach w Warszawie o niczym innym nie mówiono, jak o „powtarzających się napadach”. Wśród ludności wybuchła panika. Wielu poprostu uciekało na prowincję, likwidując gorączkowe interesy.

Rozgrywały się na tem tle wstrząsające sceny. Znany jest wypadek, że pewien właściciel sklepu, którego bandyci regularnie „odwiedzali” po kilka razy dziennie, nie mogąc znieść strasznych warunków życia i nie widząc możliwości poprawy bytu, popełnił samobójstwo, wieszając się we własnym klepie.

Gdy wieść o samobójstwie sklepikarza dotarła do ogółu, wywołała ona ogromne wrażenie, budząc zrozumiały niepokój. Każdy był dotąd pod groźą, że i jego spotka ten sam los.

Wreszcie, naskutek interwencji znanych w owym czasie działaczy władze rosyjskie postanowiły „łaskawie” przyjść z pomocą ludności.

W pierwszym rzędzie podano do wiadomości publicznej, że bandyci rekrutują się z pośród strajkujących robotników, którzy w ten sposób chcą za jednym zamachem upiec dwie pieczenie: sterroryzować spokojnych obywateli i zdobyć pieniądze!

— My was jednak obronimy — oświadczył z szatańskim uśmiechem Nolken delegacji. — Nie pozwolimy, by prawych, wiernych carowi obywateli terroryzowała banda socjalistów!”

Istotnie nazajutrz władze przystąpiły do kontrakcji. Na ulicach

ukazali się... kozacy! Na swych małych koniach cwałowali po wszystkich ulicach, a gdy o godzinie 6-ej p. p. spotykano przechodnia bito go nahażkami do utraty przytomności. W ten sposób władze walczyły z... bandytami!

Oczywiście, że ci hulali w „dalszym ciągu, a kozacy katowali Bogu ducha winnych ludzi. Krew lała się obficie na ulicach. Zanotowano wówczas kilkaset rannych i kilkadziesiąt trupów. Kozacy mieli wyraźne instrukcje, straszcząc się w słynnym zdaniu policmajstra Nolkena:

„Ubijesz, da charazo” („Zabijesz, to dobrze”).

Ludność Warszawy wzięta w dwa ognie przeżywała straszne dni. Gdy ostatecznie poczęły padać ofiary wśród strajkujących robotników, masy zaczęły domagać się od swych przywódców obrony i zajęcia zdecydowanego stanowiska. Niewinnie przelana krew domagała się pomsty.

Coraz silniej nacierano na przywódców robotników, coraz energiczniej żądano akcji! Pierwsze żądanie brzmiało:

„Dajcie nam broń, byśmy mogli się bronić przed kozakami i bandytami. Zabijają nam nasze matki, żony, siostry i córki. Żąda my broni!”

Postawa tłumy skłoniła przywódców do żywszego zainteresowania się doraźną obroną przed siepacznymi.

Na licznych zebraniach wywiązywały się gwałtowne dyskusje. Bardziej zapaleni jako wzór stawiali akcję terrorystyczną rosyjskich socjal-rewolucjonistów, ko mentowano zuchwały zamach na rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, Plewego.

Przywódcy jednak wahali się jeszcze. Uważali, że sytuacja nie

dojrzała do kontrakcji, że należy czekać na odpowiedniejszy moment...

A tymczasem z dnia na dzień liczba niewinnych ofiar, które gięły pod razami kozackich nahażek, zwiększała się. Obawiano się opuszczać mieszkania, chowano się po kątach, jeden drugiemu nie ufał, obawiając się donosów.

Nagle wśród bardziej wtajemniczonych rozszalała się radosna wieść: przywódca mas robotniczych postanowił działać. Zdecydowali się na kontrakcję. Niewinnie przelana krew miała być srogą pomstą...

(M. G.)

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kacik

OSTROŻNA POKOJÓWKA



Nowoprzyjętą pokojówkę trzeba dokładnie pbcuczyć o jej obowiązkach. To też pan Bombelski, wygolony, wyczyszczony, wycudząc z domu na koleżeńską bibkę, powtórzył jeszcze kilka wskazówek, przyjętej tego dnia, pokojówce.

— Niech Zosia pamięta. Nikogo nie wpuszczać. Złodziei i bandytów pełno się po schodach wioczy i tylko czyhają na to, żeby coś z przedpokojem zwędzić. Jak ktoś dzwoni, najpierw trzeba wyjrzeć przez łańcuch i jeżeli obcy, żeby nie wiem co mówił, nie wpuszczać.

— Rozumiem, proszę pana — powiedziała Zosia i zamknęła za swym chlebodawcą drzwi.

Bibka koleżeńka przeciągnęła się do rana. Świtało już, kiedy pan Bombelski zadzwonił do drzwi swego mieszkania.

Zaspana Zosia uchyliła drzwi, nie otwierając ich z łańcucha i ujrzała ledwo trzymającego się na nogach jegomościa, który w niczem nie przypominał jej eleganckiego pana. Koszula, kołnierzyk, kapeluszek pomięty, krawat przekręcony na bok, nos czerwony, twarz napęczniała...

— Pan do kogo? — spytała ostro.

— Jakto do kogo? — dziwił się pan Bombelski. — Do siebie!

— Bujaj pan ciotkę, nie mnie!

— mruknęła Zosia i zatrzasnęła drzwi.

— Ale to ja jestem! Ja! — ryczał pan Bombelski, waląc w drzwi. — Niech mnie Zosia wpuszc!

— Szkoła gadać! Złodziei i bandytów pełno się wioczy! Przy szedł pijanica, żeby coś z przedpokojem zwędzić!

— Pan Bombelski, widząc, że złościa nic nie wskóra, próbował coś wskórać dobrocią.

— Zosiu kochana! Wpuść mnie! Jak się prześpię, zobaczysz, że to ja. Nie rób mi wstydu! Pięć złotych do pensji ci dołożę, tylko wpuść!

— Kogo innego bujać! — nie ustępowała Zosia. — Mój pan to jest elegancki mężczyzna, a nie taki oberwaniec.

— Paszport Zosi pokaż!

— A co mnie po paszporcie! Raz, że mogłeś go pan mojemu panu buchnąć, a po drugie ja czytać nie umiem.

Pan Bombelski jęknął boleśnie. Dozorcy nie chciał wołać, bo się bał kompromitacji.

— Niema rady — westchnął. — Muszę poszukać jakiegoś złodzieja, żeby się włamał do mojego mieszkania.

I powłókił się na miasto:
Napoleon Sadek.

Czyta'cie
„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik Poranny. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 „Z dramatów muzykalnych Ryszarda Wagnera”. 12.30 Dziennik Południowy. 12.38 Muzyka z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Melodie i piosenki rewijowe. 16.43 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Kwintet salonowy. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18.00 Odczyt. 18.20 Recital fortepianowy. 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Co podobalo się naszym matkom i ojcom”. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczorny. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Feljton Wacława Grubińskiego. 21.15 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Transmisja ze Lwowa. 22.30 Muzyka taneczna z kabaretu „Gastronomia”. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

KONCERT MUZYKI LEKKIEJ

Dn. 27.XI poniedziałkowy wieczór radiowy o godz. 20.00 wypełni muzyka lekka, w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota oraz szereg romansów, serenad i tang, które odśpiewa p. Olga Szumska. W części orkiestrowej na uwagę zasługuje barwny obrazek muzyczny W. Powiadowskiego — „Dożynki”.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

SPORTOWE

3-go grudnia na stadionie w Berlinie

(GÓR.) Uwerturą do spotkania z piłkarzami niemieckimi w Berlinie miał ponoć być występ reprezentacji Warszawy w Gdańsku. Przypuszczamy, że uwertura ta, skromnie mówiąc, wypadła nieszczęśliwie. Są tacy, którzy zwalają całkowitą niemal winę na kapitana związkowego WOZPN.

Krytyka ta nieuzupełniona jest słuszną, jeśli się zważy, iż ci reprezentanci, na których najbardziej liczą, w decydującym momencie — zawiedli! A to już jest sprawa, która wymyka się z pod... kompetencji nawet najlepszego kapitana. Stało się jednak i obecne zale i głośnie pretensje nie zmieniają smutnego faktu. Przegraliśmy w Gdańsku, a więc na terenie, na którym winniśmy byli wygrać i to w sposób zdecydowany.

Uwertura nie udała się. Postaramy się więc wobec tego, by właściwy „koncert”, czyli mecz międzypaństwowy z Niemcami (po raz pierwszy w dziejach piłkarstwa polskiego) wypadł lepiej.

Bogatym akompaniamentem do tego bądź co bądź historycznego spotkania, są liczne artykuły nie tylko w prasie krajowej, ale i zagranicznej. Z tych ostatnich głosów wynika, że Niemcy przygotowują się do te-

go meczu z rzadko spotykaną energią. Poza robotą ściśle techniczną wre tam akcja propagandowa, mająca na celu wywołanie jak największego zainteresowania w całym Niemczech.

Zadanie naszej narodowej jedenastki jest bardzo ciężkie. Staną do walki z zespołem dobrze notowanym na „ryнку” europejskim i któremu ze względu na specyficzne warunki meczu szczególnie będzie zależało na uzyskaniu dobrego wyniku. Do walki tej stajemy nie bez szans. Niepotrzebnie tylko niektórzy starają się obciążać naszych reprezentantów balastem „posłannictwa”. Nie wolno w ten sposób wpływać na psychikę graczy!

Mamy prawo tylko żądać od reprezentacyjnej jedenastki, aby w dniu 3-go grudnia na stadionie w Berlinie walczyli zaciekle acz fair i zadokumentowali, że jesteśmy przeciwnikiem, z którym wszyscy muszą się liczyć.

Walasiewiczówna wraca w czerwcu do Polski

Jak podaje prasa polska w Ameryce, Walasiewiczówna oświadczyła po przybyciu do Ameryki, że w okresie zimowym zamierza obok studiów w wyższej szkole, przejąć kurs pilotażu. Będzie ona startować kilkakrotnie na zawodach lekkoatletycznych w hal, oraz na wiosnę w Ameryce i

Reprezentacja Polski — Team kombinowany 6:4 (2:1)

W Warszawie na stadionie Legii odbył się mecz między powyższymi drużynami celem wyłonienia reprezentacji na mecz z Niemcami. W czasie meczu kapitan zwązkowy p. Kaluza dokonywał zmian w obu zespołach.

Międzynarodowe projekty naszych pięściarzy

Mecz bokserski Warszawa — Gdańsk o nagrodę senatora Rauschinga, rozegrany zostanie ostatecznie 8 grudnia w sali cyrku warszawskiego o godz. 12.

Na dzień 17 grudnia przewidziane są spotkania Warszawa — Moskwa oraz Polska — Węgry — obie te jednak imprezy nie są jeszcze zakontraktowane.

Stosunki z pięściarzami niemieckimi zapowiadają się dość ciekawie, a mianowicie drużyna Herosu (Berlin) walczyć będzie 2 grudnia w Poznaniu z kombinowanym zespołem Sokół — Błękitni, w dniu 7 stycznia od

Tragedia zdegradowanych mistrzów

Międzynarodowa kronika bokserska nie zanotowała dotąd wypadku, by zdegradowany mistrz wrócił na swój tron. Szczególnie jeśli chodzi o wagę ciężką. Nie udało się to nawet niezapomnianemu Dempseyowi. Gdy ośmiatno Niemiec Schmeling przegrał do Sharkeya zdawało się, że po pew-

nym czasie uda mu się wrócić na tron. Rozczarowanie było kompletne, gdyż Schmeling został pokonany przez Maxa Baera.

Mecz naogół dość interesujący mimo niedogodnych warunków atmosferycznych. Pokaznym lupem bramek podzielili się: Matias i Pazurek po 3 oraz Nawrot, Król, Włodarz i Malczyk.

Wyjazd polskiej reprezentacji do Szwecji został już ustalony. Drużyna nasza walczyć będzie 14 stycznia w Sztokholmie w meczu Polska — Szwecja, a następnie rozegra dwa spotkania międzymiastowe, 17 i 19 stycznia w Sztokholmie i Goteborgu.

Rewanżowy mecz z Węgrami odbędzie się 18 kwietnia w Budapeszcie, t. j. w kilka dni po mistrzostwach Europy (11 — 15 — IV).

Nadto projektowane są mecze z Włochami i Austrią oraz liczne spotkania międzymiastowe.

PRZYJEMNA, CHOĆ DŁUGA PODRÓŻ

Jak to już podawaliśmy, w Europie bawiła hokejowa drużyna kobieca z Ameryki. Tournee Amerykanek trwało 2 miesiące, przyczem hokeistki odwiedziły główne miasta europejskie. Obecnie Amerykanki wróciły do domowych pieleszy. Obliczono, że w czasie swej podróży Amerykanki ogółem przejechały 20,000 km., co stanowi połowę długości kuli ziemskiej.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Wacław oddychał ciężko, ale ciała nie miał rozpalonego. Nie był więc chory, miałby przecież gorączkę. Mojego dotknięcia, jakby nie poczuł.

Zbliżyłam głowę do jego twarzy i pocałowałam go w policzek. Ani się ruszył!

Wtedy ogarnęła mnie złość! To ja go chcę przeprosić, dopytuję się, łaszę, a on zachowuje się, jakby mnie nie było? Odwróciłam się tyłem, twarzą do ściany i pomyślałam sobie:

— Przyjdzie koza do wozu! Opamiętasz się i będziesz sam chciał, żebym cię pocałowała! Będziesz mnie o to jeszcze prosił!

Byłam bardzo zmęczona i, zdaje się, prędko zasnąłam.

Spałam czujnie i budziłam się co chwila, kiedy tylko się poruszył. Byłam jednak bardzo rozszpana i nie wiem, czy spał w nocy, czy przez cały czas tak leżał z otwartymi oczami.

Było jeszcze zupełnie ciemno, kiedy wstał. Zapalił elektryczność i zaczął się ubierać.

Przykryłam się na głowę i przyglądałam się przez szparę, co on wyrabia.

Zaczął się golić, myć, wyjął z kufra czarny garnitur, białą sztywną koszulę.

— Dokąd się on tak stroi? — pytałam sama siebie, ale ani rusz nie mogłam zgadnąć.

Spoglądał często na zegarek, pomyślałam więc, że może ma zamiar wyjechać. Ale o tej porze, wiem doskonale, niema żadnego pociągu!

Więc poco się tak stroi?

Nie wytrzymałam dłużej, wyskoczyłam z łóżka, podbiegłam do niego.

— Co się z tobą dzieje, Wacławie? — zaczęłam się dopytywać. — Przystań! Nie dręcz się! Powiedz! Dokąd idziesz tak wcześniej?

Odezwał się wreszcie:

— Połóż się i śpij spokojnie!

— Ale powiedz, dokąd idziesz? Co ci jest? Dlaczego nie chcesz ze mną mówić? Przecież przebaczyłeś mi, choć nie miałeś mi co przebaczać, bo nie zdradziłam

cię! Dopiero go spotkałam wczoraj i nawet nie miałam kiedy wyjaśnić mu wszystkiego.

Wacław już się więcej do mnie nie odezwał. Wiedziałam, że mu się czegoś śpieszy. Kiedy wspomniłam o Jerzym, spojrzął na mnie raz jeden, ale zaraz włożył palto, cylinder, którego prawie nigdy nie nosił, i wyszedł.

Nawet nie powiedział mi „dowidzenia”.

Poszedł w cylindrze... Chodził w tej czarnej rurze tylko na jakieś wielkie uroczystości. Cóżby tu miał za uroczystość? I dlaczego nic o niej nie chce powiedzieć?

Wróciłam do łóżka, ale nie mogłam już zasnąć. Włożyłam szlafrok i piżamę.

Niespokojna jestem. Sama nie wiem dlaczego. Co on takiego knuje, co on zamierza?...

Co oznacza ten strój uroczysty?

18 stycznia 1928 roku.

Chyba niema nikogo na świecie, koby przeżył tyle, co ja!... Może to nie jest życie, tylko sen taki dziwaczny?... Ale moje cierpienia były aż nadto bolesne, by miały być snem!

Przez te parę tygodni żyłam jak w oszołomieniu. Nie zapomniałam póki życia tej daty 14 grudnia, kiedy się dowiedziałam o zbrodni Wacława!...

Pisałam już, mój drogi pamiętniku, jaka byłam niespokojna, kiedy tak Wacław się odmienił i zaczął przepadać z domu. Zachodziłam w głowę, co się mogło z nim stać i ani mi przyszła do głowy taka zbrodnia!...

Mężczyźni są potworami, obrzydliwymi potworami. Nawet najłagodniejsi, jak Wacław!...

Rozwidniło się już zupełnie, śnieg padał. Było ładnie na dworze.

Ale mnie to jakoś nic nie cieszyło. Jakbym przeczuwała, że stanie się nieszczęście. Zaczęłam się ubierać, kiedy Wacław wrócił.

Wpadł do pokoju, jak zwarjowany.

— Szykuj się do wyjazdu! Wyjeżdżamy natychmiast do Warszawy! — wołał od progu.

— Dlaczego? Co się stało? Przecież trzeba wszystko pakować? — dopytywałam się.

— Pakuj prędzej! Zaraz jedziemy! Natychmiast! — wołał wkołko, nie odpowiadając na moje pytania.

— Ależ teraz niema pociągu! — tłumaczyłam mu.

— Pociąg odchodzi dopiero przed wieczorem!

— To nic! Jedziemy i tak! Jak najprędzej!

Myślałam, że naprawdę zwarjował. Czy miał błędne, spocony, potargany, ręce mu się trzęsły. Każdy pomyślałby to samo na moim miejscu: pociągu niema, a on krzyczy, że to wszystko jedno — jedziemy!

— Uspokój się — mówię do niego. — Opanuj się! Co się z tobą dzieje? Co się stało?

— Ja zaraz wrócę! Ty tymczasem pakuj rzeczy. Wynajmę samochód!

— Ależ nie można przez śniegi i w taki mróz wieść dzieci samochodem! Pozazębiają się!

Ale! Nawet mnie nie słuchał! Wybiegł z mieszkania w rozpiętym futrze.

Ale cóż? Kazał pakować rzeczy, więc zaczęłam się pomału kręcić po mieszkaniu, zgarniać rzeczy. Sama już byłam zdenerwowana, że nic mi nie szło. Wszystko leciało mi z rąk. Wylałam Lusinkowi kakao i kazałam pójść Kolasieńskiej po drugą szklankę.

Nagle wpada Kolasieńska zpowrotem do mieszkania, jak bomba, bez kakao. Cała dygocze, ręce jej się trzęsą. W trzęsących się rękach trzyma gazetę.

Stała przede mną i jęczy:

— Paniusieczko! Pani Tolu!... Och, nieszczęście!..

Jakby mi kto nóż wsadził w serce.

Podbiegłam do niej i pytam się:

— Co się stało? Niech Kolasieńska mówi!

— Och, nasz pan!... I pan Jerzy!...

— Niechże Kolasieńska mówi, na miłość Boską! — krzyczałam i aż nogami tupalam ze zdenerwowania.

Wyciągnęła do mnie gazetę.

— Niech pan! czytał! Niech pan! czytał!... O, nieszczęście, nieszczęście!...

Dalszy ciąg nastąpi

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

To już szósty taki atak. Boże, jeżeli mnie chcesz do siebie powołać, spraw przynajmniej, abym się tak okrutnie nie męczyła!

„25-tego.

Ignasz ma niedługo przyjechać.

Ten biedny chłopiec musi nas nienawidzieć. My oświadczamy we wszystko, a on, taki nasz bliski krewny, jest niemal w nędzy.

Owszem, Kazik mu pomaga, ale cóż to znaczy? Czy nie lepiej byłoby, zamiast wyrzucać tyle pieniędzy na zbytki, dać Ignasiowi większą sumę pieniędzy, żeby mógł się jakoś zagospodarować? Niech tylko trochę wyzdrowieje, a zajmie się tem.

Nie powinno się tolerować takich nierówności w rodzinie. Stąd potem tylko zawiść i niechęć!...

„29-tego.

Już nie mam sił pisać ani nawet myśleć. Już boję się nawet pić wodę. Zamiast gasić pragnienie, szkodzi mi. Głowa mi ciąży i tak mi się chwilami zdaje, jakby mi serce bić przestawało. Gdzie są ludzie, których kocham? Czyż ujrzę ich jeszcze kiedykolwiek? Dlaczego ich tu niema ze mną? A zwłaszcza jego... Jego?...

„3-go.

Straszliwa myśl przyszła mi do głowy. Kazik... Wiedziałam, jak wchodził ukradkiem do mojego pokoju. Wyszedł po chwili tak straszliwie biały i przerażony... O, Boże, wybac mi moje myśli i podejrzenia!...

„6-go.

Trochę mi lepiej. Nie pije już ani kropelki niczego. Boję się tknąć nawet jedzenia. Czuję, że już jestem zgubiona i to... przez niego... Edyta napisała do Jerzego, aby przyjechał mnie ratować. Przyznała mi się do tego dopiero dziś. Ale czy Jerzy jeszcze zdąży na czas?...

Gdy pisała te słowa, nagle usłyszała kroki. Szybko schowała pamiętnik i odrzuciła głowę w tył...

Po chwili wszedł Kazimierz z Ignacym, który na widok Helenki przeraził się okropnie....

Jeżeli dotychczas Ignacy miał jakie podejrzenia co do słuszności przewidywań Soni, to teraz wszystkie od razu pierzchnąć musiały. Dowód zbrodni miał wy-

rażnie przed oczami. Z Helenki pozostał zaledwie już tylko cień!...

Ignacy aż się cofnął. Sonia miała słusność. To pachniało zbrodnią.

Wiedział przecież Helenkę jeszcze przy odjeździe. To niemożliwe, aby sama tylko coroba tak ją zżarła!...

Nie miał odwagi rzec słowa. Zbliżył się do niej tylko i uklonił nisko, jakby z szacunkiem dla jej męczeństwa.

Wskazała mu krzesło obok siebie i wypytywała się o krewnych i znajomych z Warszawy.

Chwilami musiała przerywać, bo jej sił brakło... Hrabia Kotwicz wyszedł z pokoju!...

Helenka zapytała:

— Jestem bardzo zmieniona, prawda?

Wybełkotał coś uspakajającego. Potrząsnęła głową i zaprzeczyła:

— Nie, niech pan nie stara się mnie omamiać. Zresztą, po moich cierpieniach widzę, że już lada dzień będzie po mnie... I to nawet lepiej!...

— A cóż lekarze?

— Nawet ich nie wzywałam, bo i tak nie poznaliby się na mojej chorobie. Jeden może tylko poznałby się i tego chętnie widziałabym u siebie.

— Doktor Romocki, zapewne? Czemuż go pani nie zawezwie?

— Już to za mnie uczyniono.

— Ach, więc ma przyjechać?

Hrabina skinęła głową i wyszeptala ledwo dosłyszalnie:

— Pragnęłabym dożyć tylko do jego przyjazdu... aby się z nim pożegnać. Potem umrę spokojnie!...

Potem zapytała Ignacego o jego siostrę. Miał rzeczywiście siostrę Martę, która prowadziła mu gospodarstwo na wsi. Była to stara panna. Nie miała poślubienia, więc wyszła zamaż w swojej sferze, a innej „nie uchodziło” hrabiance. Była poza tem bardzo dobra i poczciwa, bogobojna kobiecina, z trudem borykająca się z nędzą, bo brat wyciągał każdy grosz z ubogiej gospodarki.

— Bardzo lubiłam siostrę pańską. Zapisalam jej czwartą część spadku po mnie. To bardzo wielka suma.

O, proszę niech pan spojrzy — rzekła Helenka — i pokazaj mi wyjęty z biurka zapis testamentowy.

Dodała:

— Tylko niech to pozostanie między nami. Ignacy ucałował rękę hrabiny!...

Wyszedł, aby jej dłużej nie męczyć rozmową. Zresztą, miał przecież nie odstępować Kazimierza. Zapyta go:

— I cóż? Słaba nadzieja, co?

— Lekarze mówią, że niema żadnej. Chciałbym już nawet, aby śmierć skróciła jej cierpienia.

— Ona tego samego sobie żyży. Mówiła mi własnie... A czy ci mówila o doktorze Romockim?

— Nie. A co?

— Ma wkrótce przybyć tu!...

— Ach, tak? No... to... bardzo dobrze — rzekł, a w zapalał wściekłością.

Po chwili wszakże opanował się, myśląc sobie:

— A niech przyjeżdża. Zastanie już tylko zimne zwłoki!...

Nazajutrz od wczesnego ranka Ignacy kręcił się, myszował i węszył. Miał to przecież przez Sonię surowo nakazane. Ale jak coś wykryć?

Nie miał już teraz najmniejszych wątpliwości co do zbrodniczych zakusów Kotwicza. Wiedział, że to zbrodniarz równie przebiegły, jak okrutny. Potrafił z pewnością tak zatrzeć ślady, że nikt nic mu udowodnić nie zdoła.

W pewnej chwili spostrzegł, że Kazimierz wyszedł z domu. Choć Ignacy nie należał do ludzi odważnych i stanowczych, rozumiał jednak, że trzeba korzystać z każdej sposobności. Udał się więc natychmiast do pokoju Kazimierza.

Zwrócił jego uwagę mały sekretarzyk z szufladkami. Przeszukał je, ale nic ciekawego w nich nie znalazł.

Tylko w jednej szufladce odkrył ślady podwójnego dna. Sprawdził, czy tak jest doprawdy.

Okazało się, że tak. Było podwójne dno. Uśmiechnął się radośnie, jak nędzarz, który nagle odnalazł wielki skarb.

Uroczyste nabożeństwo u Fary Batorowej imponująca defilada z udziałem P. Prezydenta R. P. w drugim dniu uroczystości Batorowych

Wczorajsze uroczystości Batorowe w Grodnie rozpoczęły się o g. 9.00 nabożeństwami we wszystkich świątyniach.

W tym czasie na pl. Batorowego ustawiali się pułki garnizonu grodzieńskiego, liczne oddziały p. w. i b. wojskowych.

Punktualnie o g. 10 przy dźwiękach hymnu narodowego pojawiło się auto P. Prezydenta R. P.

P. Prezydent przyjął raport od dowódcy całości gen. Kleeberga, poczem dokonał krótkiego przeglądu oddziałów.

Przy wejściu do Fary Batorowej powitał P. Prezydenta R. P. ks. Metropolita Jalbrzykowski zgodnie z przepisami liturgicznymi.

Przed prezbiterjum zgromadzili się przedstawiciele władz. Z pośród obecnych można było zauważyć gen. Żeligowskiego, p. Jana Filisudskiego i wszystkich reprezentantów władz miejscowych.

Przemówienie powitalne wygłosił ks. Metr. Jalbrzykowski od ołtarza.

P. Prezydent zasiadł na fotelu umieszczonym po środku prezbiterjum.

Całą nową środkową wypełnili przedstawiciele organizacji.

Wojsko pozostało na pl. Batorowego, ustawione w oknach kościoła megafony pozwalały na słuchanie nabożeństwa wszystkim obecnym na pl. Batorowego.

Pontyfikalną celebrę odprawił ks. biskup połowy Gawlina w asystencji ks. szamb. Olszańskiego, jako archidjakona i in. księży.

Kazanie wygłosił proboszcz garnizonu wileńskiego ks. Śledziwski.

Po skończonym nabożeństwie na pl. Batorowego odbyło się złożenie hołdu Królowi Stefanowi Batorowi. W tym momencie na trybunę wszedł p. wojewoda Kościalkowski i wygłosił podniosłe przemówienie poświęcone pamięci Wielkiego Króla. Po słowach „składamy cześć” zabrzmiały dźwięki hymnu narodowego, chór odśpiewał „Bogurodzica”.

Zanim wojsko uszykowało się do defilady P. Prezydent zwiędził kościół Garnizonowy.

Defiladę P. Prezydent przyjmował z trybuny w asystencji p. gen. Litwinowicza i wojewody Kościalkowskiego. Pani Prezydentowa Mościcka i p. gen. Litwinowiczowa zajęły miejsca po lewej stronie trybuny. Po prawej korpus oficcerski na czele z gen. Żeligowskim i Smorawińskim.

Defiladę prowadził p. gen. Kleeberg. Pierwszy maszerował 81 p.p. im. St. Batoro.

Za poczem dowódcy 81 p.p. pułk. Maczkiem jechał gen. Bohaterewicz na czele dawnej Samoobrony Grodzieńskiej, poczem przedefilował cały pułk.

Dalej 76 p. p. im. L. Narbutta.

Za swoimi pułkami maszerowały oddziały p. w.

Znakomicie prezentowały się szwadrony 23 pułku ułanów grodzieńskich.

Oddziały p. w. szkolne męskie i żeńskie prowadził mjr. Starak. Niezliczone szeregi t.zw. Krakusów — p. pułk. Reliszko. Licznie prezentowały się bataliony rezerwistów. Defilada trwała około godziny.

Po zakończeniu defilady P. Prezydent R. P. i wszyscy zebrani udali się na zamek w celu wzięcia udziału w odsłonięciu tablicy pamiątkowej ku czci Stefana Batoro.

Na dziedzińcu zamkowym ustawiły się poczty sztandarowe, reprezentanci władz, kor-

pus oficcerski i publiczność. Przemówienie z ramienia komitetu wygłosił p. Giedroyc, prezes Sądu Okr., dokonując odsłonięcia tablicy.

Bezpośrednio na Zamku z udziałem P. Prezydenta R. P. odbyło się krótkie posiedzenie Komitetu odnowienia zamku, na którym postanowiono w okresie trzyletnim t. zn. do czasu, gdy

Polska będzie obchodzić 350-lecie zgonu Wielkiego Króla — ukończyć restaurację zamku.

O godz. 5.15 p. poł. P. Prezydent z małżonką opuścił Grodno, udając się do Warszawy.

O godz. 5.45 na zakończenie uroczystości nastąpiło opuszczenie chorągwi Stefana Batoro na placu Jego Imienia.

OBIADY DOMOWE JARSKIE I MIĘSNE

z najlepszych produktów — dania do wyboru
stałym gościom rabat
ulica WITOLDOWA 22 miesz. 1

I właścicielowi nie zawsze wszystko wolno

Praktyka wykazuje, że ludzie coraz więcej bagatelizują sobie znaczenie nalożenia sekwestru na ruchomości i nie zdają sobie sprawy ze skutków ukrycia lub uszkodzenia zajętych rzeczy.

Bardzo często wpływają do Sądu skargi za tego rodzaju wykroczenia.

Ostatnio Sąd Grodzki rozpoznał sprawę Anny Łopatino-

wej, Jurydyka 17 i Jana Tarnogórskiego osk. o ukrycie zajętych przez komornika ruchomości. Stało się zupełnie zwyczajnie. Komornik zajął rzeczy w mieszkaniu Łopatino, następnie Tarnogórski zajęte rzeczy zabrał uznając je za swoją własność. Tak przynajmniej tłumaczyli się oskarżeni. Sąd skazał oboje po 1 miesiącu aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Druga sprawa ściśle identyczna tylko pomiędzy innymi osobami. Weselił Bojarski pl. Tyzenhauza 4, oskarżony był również o zbycie zajętych rzeczy. Tym razem znalazł się właściciel w osobie sublokatora Bojarskiego — Lewina, który również uważając zajęte rzeczy za swoją własność zabrał je. Bojarski jakby nigdy nic, nie poczuwał się do winy, bo przecież właściciel zawsze ma prawo do swoich rzeczy (tylko nie zajętych). Przekonał się, że jest inaczej o czym świadczy wyrok zupełnie jak w poprzedniej sprawie.

Niebezpieczna służąca

Służąca Łomaszewicza Władysława, Kamińska Zofja, Młynarska 24 skradła z mieszkania swego chlebobawcy kape, poszewkę na poduszki, laufra, karbowki. Na skutek interwencji poszkodowanego obciążająca Zośka zwróciła częściowo zabrane przedmioty, z resztą zaś oddaliła się w niewiadomym kierunku.

Kradzieże

Z mieszkania Fiedorowicza Józefa, Bernardyńska 4 skradziono 25 zł. gotówka.

Za pomocą zerwania kłódki ze składowiska w posesji D. Napólnika, Białostocka 162 złodzieje skradli kilkanaście hebli, 2 pily, 80 kg. pszenicy, ogólnej wartości 150 zł.

Do Balowych Sukien

Kwiaty, Klamry, Klipsy, Bransoletki, Kolje, Rękawiczki i Pończochy

Poleca

J. MIKO

GRODNO,

Dominikańska 19

Dla Panów: Koszule frakowe, Kokardki, Skarpetki, Rękawiczki, Głace białe i t. d. w dużym wyborze

Z Teatru Miejskiego

W próbach pod reżyserją Romaną Tańskiego „Panna z dobrego domu” W. Rapackiego.

Zapowiedź dziwnych inowacyj w kasach chorych

Według projektu (Min. Op. Społ. o scaleniu ubezpieczeń wspalcie składek członkowskich mają nastąpić zmiany, mianowicie pracownik płaciłby narówni z pracodawcą po 50% składki. Niezależnie od tego ma być ograniczona pomoc lekarska i wprowadzenie opłaty za leki.

Ładna perspektywa.

Rozzuchwalenie dobranej trójki

Dwaj posterunkowi z W. Ejsmontów Karol Łotowski i Wacław Stefaniak przybyli służbowo do wsi Mitkiewiczze, gm. Gudzievicze, gdzie mieli przeprowadzić dochodzenie w domu Zaniewskiego.

Wina Zaniewskiego została potwierdzona i policjanci przystąpili do zabezpieczania znalezionych dowodów rzeczowych. Zona Zaniewskiego i jego siostra razem z Zaniewskim stawili czynny opór. Władza jednak dokonała swego i w konsekwencji oprócz jednej biedy nabawili się drugiej.

Postulował się fałszywym dokumentem

W czasie kontroli dowodów osobistych policji śledczej wpadł w ręce bardzo ciekawy dokument, jak się okazało sfałszowany.

Zakwestjonowano legitymację Kasy Chorych na imię mieszkańca Wilna Stefana Czesława Zarno-Gawkowskiego. Legitymacja początkowo wystawioną była na imię Raczkiewicz Marji. Zarno-Gawkowski poprzednie napisy starał umieścić swoje niezwykle interesujące nazwisko.

Anonsi Anonsi

Wkrótce na ekranie kina „Glorja” najpiękniejsze arcydzieło produkcji czeskiej p. t.

„Orlica”

Za wypożyczoną sumę zł. 1000 pod pewną gwarancją udzielimy posadę kasjerki za wynagrodzeniem miesięcznym zł. 75. Prosimy o podanie ofert w redakcji.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batoro 8. Tel. 297.

Sprzedaje się dom składający się z 6 mieszkań i ogródkiem

Wiadomość: Poczta № 6 M. Oleszkiewicz.

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE.

Dźwiękowiec **Polonia**
Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.

D Z I Ś

NA EKRANIE:

Sylwia Sydney

jako

„Jennie Herhardt”

w

ZAULKACH ŻYCIA

W pozostałych rolach tego przeboju występują:
H. B. Warner i Mary Astor

NA SCENIE:

Występy Ulubieńców Stołecznych Scen Rewjowych

Wejście na sale tylko na początek seansów
Pocz. seans. 5.30, 8.15 i 10.30

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Nasza rodaczka genialna aktorka

POLA NEGRI

w filmie p. t.

Miłoszki aktorki

Nadprogram: komedia

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26

D Z I Ś. Wstęp od 50 gr.

Wielki uroczysty podwójny program!

1. **GRETA GARBO** oszłomila świat najnowszą swoją kreacją

„**JAKĄ MNIE PRAGNIESZ**”

2. Wspaniała wyjątkowa, niebywała wojenna komedia p. t.

„**CHARLIE RATUJE EUROPE**”

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.

Uprasza się Sz. Publiczność o lask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2 „**GLORJA**”

Wstęp od 40 do 80 gr.

D z i ś

Kto chce zapomnieć o troskach i spędzić wesoło czas, niech śpieszy do naszego kina na

„**PAT I PATACHON W KONKURACH**”

Najulubieńsza para komików w najnowszym dźwiękowcu.

Najlepsze lekarstwo na kryzys.

Zapewniamy dwie godziny śmiechu bez wytchnienia.

Dla młodzieży dozwolono.

Nadprogram: Kronika dźwiękowa PAT.

Dyrekcja Kina „Glorja” uprasza o punktualne przybycie na początki seansów. I-5¹⁵, II-7¹⁵, III-9¹⁵.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Redza-Smigłego Nr. 8.

Redakcyjny numer telefonu od 13—16

CENA PRENUMERATY: miesięczna z dostawą do domu i zamieszczeniem 3. — 1959 zł. 20 w administracji zł. 250

CENY OGŁOSZEŃ: za wieś 25 milimetrów: w tekście (układ 5-cie szpalcowy) 40 gr., za tekstem (układ 0-cie szpalcowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla pozostałych pracy ogłoszenia z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i terminy druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Wydział Piotr Redko

Drżk Chęteki i Recho Grodno Rydca-Smigłego 8